GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 193.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 22 Lipca 1829 roku we Srodę.

Gielda Warszawska dnia 21 Lipca 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	602	—	600	—
Z krot. ter.	. . . .	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—
z krot: ter:	. . . .	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	906	—	902	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	41	5	41	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	180	—	—	—
Petersburg ditto	1 mies.	180	—	179	5
Paryż, 300 fran.	2 mies.	480	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	621	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	603	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20		—	—
ditto starc. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. . . . , . .	179	—	178	20
Bilety bankowe aust: za 100 f. R.	414	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, z 8 kup. .	94	—	93	10

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	307	—	306	—
ditto ditto w partyach.	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	35	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI HANDLOWE.

— Piszą z Gdańska pod dniem 6 lipca, że zawsze cięžko o kupców na zboże. W ostatnich dniach zakupiono jedynie 20 łasztów jęczmienia do Holandji. Wywieziono z Gdańska w miesiącu czerwcu w ogóle 5044 łasztów pszenicy, 767 żyta, 27 jęczmienia, 156 owsa, 42 grochu. Z powodu coraz więcéj przybywających okrętów szukających zatrudnienia, spadła i cena frachtu. Od łasztu żyta płacą do Rotterdamu 25 zł. do Amsterdamu 23. Od łasztu pszenicy do Antwerpji 27 zł. od kwarteru pszenicy do Londynu 5 f. st.

— Z Amsterdamu pod dniem 9 m. i r. b. donoszą, że nastały od niejakiego czasu deszcze i burze odnawiające znowu nadzieje pomyślniejszych na zboże targów, tak dalece, że w dniu 8 b. m. o 10 do 20 zł. hol. więcéj płacono łaszt pszenicy, niż w tygodniu upłynionym. Większa część kupców mających zapasy zboża, sprzedawać go nie chce, czekając na korzystniejszą porę, tém więcéj że całe amsterdamskie zapasy zboża w téj chwili nie przenoszą 4,000 łasztów pszenicy i 15,000 łasztów żyta, gdy tymczasem w roku zeszłym o téj porze, saméj pszenicy było 10 do 12,000 łasztów.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Stósownie do przepisów lombardowi tutejszemu służących podaje do wiadomości publicznéj a mianowicie osób interessowanych.

1. Że licytacja na fanty w rzeczonym instytucie zastawione, jako to: na srebra różnego gatunku i kształtu, sygnety, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę stołowę i wszelkiego rodzaju praeciosa, których właściciele w oznaczonym czasie wykupić lub prolongować zaniedbali, *rozpocznie się w dniu* 31 *sierpnia r. b.* i aż do czasu zupełnego onych wyprzedania codziennie od godziny osméj zrana do pierwszéj z południa w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym przy ulicy Senatorskiéj położonym, odbywać się będzie; życzący więc sobie nabydź rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj wyrażonym. Wszelkie zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem lub biletami kassowemi przez plus licytantów płacone bydź winny.

2. Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów pod licytację podpadających, *do dnia* 22 *sierpnia r. b.* oznaczonym został, dla tego więc interessenci a mianowicie właściciele takowych fantów przed upłynieniem powyższego terminu do kassy lombardu zgłosić się i fanty wykupić lub prolongować są obowiązani.

3. Że ci wszyscy którzy zaniedbawszy dotąd wykupna fantów swoich w czasie przyzwoitym, tyle jeszcze mimo niniejszego ostrzeżenia na własny interes obojętnemi się staną, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia albo zaprolongowania zostawionego, a mianowicie którzy takowego wykupna lub prolongacji *przed dniem* 22 *sierpnia r. b.* nie dopełnią, sami tylko sobie będą musieli przypisać winę, gdy pomienione fanty niezawodnie przedane zostaną.

4. Ażeby się nikt z osób interessowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać wcześnie nie mógł, takowe przez pisma publiczne tutejsze jako to: Gazetę Rządową, Polską, Warszawską, Korresponden-

ta i Kurjera, trzykrotnie do wiadomości powszechnéj podane, niemniéj przez wywieszenie drukowanych exemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie w mieście przy trąbie ogłoszoném zostanie. — W Warszawie dnia 16 lipca 1829 r. — Vice-prezydent. *Lubowidzki.* — Sekretarz jeneralny. G. *Jakołkowski.*

— *Referendarz stanu kommissarz fabryk przy kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji.* — Podaje do publicznéj wiadomości, że machiny do przędzenia bawełny, wraz z potrzebnemi do nich narzędziami sprzedane zostaną przez publiczną licytację więcéj dającemu za gotowe pieniądze. Licytacja ta odbywać się będzie w dniu 6 sierpnia r. b. w Marymoncie, gdzie każdego czasu u kontrollera fabryk rządowych, lub téż w biórze kommissarza fabryk przy kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, jéj warunki jako téż i inwentarz machin widzieć można. — W Warszawie dnia 29 lipca 1829 r. — *Lelowski.*

— Przy pożegnaniu Paganiniego w ogrodzie zwanym Unruha, jeden z artystów tutejszych ofiarował mu w imieniu zgromadzonych złotę tabakierę, z napisem: *Kawalerowi Nicolo Paganini, — wielbiciele jego talentu.— W Warszawie d.* 19 *lipca* 1829. *r.* — Zaś jeden z amatorów muzyki dał mu piękny pugilares, zawierający listę osób które mu ten upominek ofiarowały.

— O krytykach, recenzjach i sporach, do jakich Paganini i Lipiński w Warszawie dali powód, wié już cała Polska; przedrukowano je bowiem z pism Warszawskich w Rozmaitościach lwowskich, Gońcu krakowskim i Gazecie Poznańskiéj.

— Popis uczniów warszawskiego Liceum, odbywać się będzie w dniach 27, 28, i 29 b. m., od godziny osméj do szóstéj.

— Xięgarnia A. Brzeziny i komp. przyjmuje prenumeratę na kompletne dzieła Krasickiego w iednym tomie w Paryżu wyjść mające nakładem Barbezata. Prenumerata kosztuje zł. 60, która w dwóch ratach opłaca się: pierwsza przy zapisaniu się, druga przy odebraniu dzieła. Prospekt dołącza się bezpłatnie.

— We Lwowie wyszedł drugi tom Powieści historycznych polskich Stanisława Jaszowskiego. Zawiera trzy Powieści: *I Albert Bobowski renegat polski. II Stanisław z Kunowéj i Anna Xiężniczka Oświecimska. III Konfederat Barski.* Ostatnia wierszem i nie była jeszcze drukowana.

— Ferdynand hr. Bąkowski ofiarował na korzyść zgromadzenia siostr miłosierdzia w Marjampolu, w Galicji, przetłómaczoną przez siebie i na język polski własnym kosztem wydaną powieść Pani Cottin pod tytułem: *Klara Alben.*

— *Sprostowanie omyłek.* — W Nrze 190 w artykule o rozdanych medalach bydź powinno: 3 Za rozprawy z tematu zadanego przez wydział lekarski: Jan Frejer magister filozofii, pięcioletni uczeń tegoż wydziału, i Adam Raciborski dwuletni uczeń tegoż wydziału, medal złoty większy; Michał Zelazowski czteroletni uczeń tegoż wydziału medal złoty mniejszy.

W Nrze 191 w ogłoszeniu rady uniwersytetu Nr. 3 bydź powinno: opisać wszystkie stany chorobne organów w klatce piersiowéj zawartych, we względzie i t. d. zwypuszczeniem wyrazów: *spowinowaconych owadów w exemplarzach.*

— *Sprostowanie.* — W Nrze 190, 191, 192 Gazety Polskiéj, podpis pod obwieszczeniem drugiém względem kaucji za Józefem Waliszewskim ma być Witkowski nie Wiszowski.

— Na dniu 7m lipca r. b. zakończył pasmo dni sędziwych we wsi swojéj dziedzicznéj Łubnice obwodu wieluńskiego JW Alexander Dziwisz Mielęcki sędzia pokoju powiatu ostrzeszowskiego. Urodzony r. 1746 w województwie poznańskiém domu starożytnym ze znakomitszemi familjami połączonym, potomek Mikołaja wojewody Mielęckiego, owego za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego wawrzynami okrytego hetmana; do tych aczkolwiek pozornych zaszczytów dołączył wielorakie cnoty domowe i obywatelskie. Słodki i uprzejmy w pożyciu, otwarty w przyjaźni, prawy Polak, troskliwy ojciec familji, przykładny małżonek, sumienny, łagodny i dobroczynny, dochował długo młodocianą wesołość, jako towarzyszkę zatrzymaną z kilkoletniéj służby w gwardji saskiéj za Augusta III i jegoż następcy. Z tkliwém rozrzewnieniem i czcią odpowiednią, odprowadzali szanowne zwłoki na cmentarz ewanielicki miasta obwodowego Wielunia, 26letni wielbiciele i świadki obywatelskiego żywota w ziemi wieluńskiéj. Tam łącznie w liczném zebraniu pomieszani krewni, znajomi, obcy, sąsiedzi, urzędnicy i przywiązani włościanie, skropili grobowiec zgasłego, łzami żalu uświęconego cnotliwém wspomnieniem. — S. K i B. Obywatel z powiatu wieluńskiego.

— Wczoraj w południe ciepła stopni 10.

ROSSJA. — W 25 numerze dziennika towarzystwa rolnicznego moskiewskiego znajduje się między innemi zdanie sprawy z działań tegoż towarzystwa w ciągu r. 1828. Oto treść tego zdania sprawy: Do r. 1821 było petersburskie towarzystwo rolnicze głównym punktem, w którym się jednoczyły wszystkie spotrzeżenia i wiadomości tak teoryczne jak praktyczne w przedmiocie gospodarstwa wiejskiego. Towarzystwo rolnicze inflanckie, ustanowione w Rydze, ma na celu pożytek prowincji nadbaltyckich. Ale założenie moskiewskiego towarzystwa rolniczego r. 1821, rozpoczęło nową epokę i dowiodło potrzeby spółzawództwa oświeconych agronomów dla udoskonalenia rolnictwa w Rossji. Przekonywa o tém zawiązanie się towarzystwa ekonomicznego na Białéj Rusi w Witebsku i towarzystwa agronomicznego w Rossji południowéj. Każde z tych towarzystw ma na celu przykładać się do postępu gospodarstwa zastosowanego do miejscowych okoliczności i przynosi pożytek w miarę czynności, światła i środków członków.

Nadto pomyślny skutek towarzystw agronomicznych objawia się stopniowo, w miarę jak się rozszerzają pożyteczne wiadomości i w miarę upowszechnienia się zastosowań znajomości dokładnych i szczęśliwych doświadczeń. Moskiewskie towarzystwo doczekało się już w ciągu r. 1828 tego zbawiennego wpływu i zebrało owoce wytrwałych prac swoich.

Za jego przykładem ustanowiło towarzystwo na Białéj Rusi niedaleko Witebska folwark doświadczalny, a prezes jego xiąże Chewański żądał od towarzystwa moskiewskiego ucznia ze szkoły rolniczéj do prowadzenia gospodarstwa na tym folwarku.

Dwaj uczniowie kozaccy z linji syberyjskiéj Szczerbaków i Obuków, skończywszy r. 1827 nauki w szkole rolniczéj, zyskali za powrotem do domu zupełną pochwałę

swych starszych, i wezwano ich aby nauczali gospodarstwa dzieci kozackie, w szkole za staraniem jeneralnego gubernatora Syberji zachodniéj, umyślnie na ten cel założonéj; oddano także pod ich zawiadowanie gospodarstwo wzorowe, urządzone niedaleko Omska. W ogólności na linji syberyjskiéj rozszerza się oświata; przeszło 30 wsi i wielu włościan z Syberji zachodniéj abonowało w tym roku na dziennik moskiewskiego towarzystwa rolniczego.

Naczelnik kopalni nerczyńskich, P. Burnaszew uwiadomił towarzystwo o postępie uprawy jęczmienia himalajskiego r. 1828 w obwodzie szerczyńskim i niedaleko Irkucka; posłał zarazem nasienie onego do Kamczatki i Omska. Jakkolwiek nie ma nadziei, iżby rolnictwo uczyniło postępy w Kamczatce, jednak pozostaje towarzystwu zasługa, że usiłowało być pożyteczném tamtym okolicom. Dwaj uczniowie Czernik i Lazarew, których kontr-admirał Ricord przywiózł był z Kamczatki, skończywszy nauki w szkole rolniczéj r. zeszłego powrócili do ojczyzny. Prezes towarzystwa prosił i otrzymał dla nich stopień 14 klassy i po 600 r. rocznie.

Na początku r. 1828, zwróciło towarzystwo uwagę na potrzebę sortowania wełn rossyjskich; ustanowiło zatém sortownię w Moskwie, a N. P. raczył wyznaczyć dla niéj 128,000 r.

Kilka funtów nasienia tytuniu amerykańskiego, otrzymanego przez Londyn wprost z Wirginji, Maryland i Ohio rozdano bezpłatnie r. z. we wszystkich gubernjach cesarstwa, w których trudnią się uprawą tytoniu. Na żądanie kapitana Kołaczewskiego w Karabagu i kupca Szewelewa z Werchnego Udińska posłało im towarzystwo nasienia tegoż gatunku tytuniu.

Założenie szkoły pszczelnéj, niedaleko Baturina, przez Pana Prokopowicza, jest również wypadkiem godnym uwagi; właściciel ten przez lat 29 poświęcał się téj odnodze gospodarstwa wiejskiego; założył szkołę własnym kosztem bez żadnéj pomocy w któréj uczy się 24 młodzieńców tyle tylko płacących, ile potrzeba na konieczne utrzymanie.

Towarzystwo upowszechniło wiadomość o nowym sposobie stawiania domów suchych, ciepłych, bezpiecznych od pożaru, wynalezionym przez P. Gerard. Sposób ten zasadza się na tém, iż w murze zostawia się przestrzeń próżna, którą zapełniają wapnem, węglem, albo trocinami, mchem i t. p. złemi konduktorami zimna. P. Abaszew w Noworjewie zaprowadził sposób zbierania zboża za pomocą kos małych od dawna w Europie znanych, i wystawił towarzystwu korzyści z upowszechnienia téj metody, którą sam ulepszył. Professor Pawłów dyrektor szkoły rolniczéj i gospodarstwa wzorowego, zdał sprawę z czynności tych zakładów. Roku 1828 wyszło ze szkoły 46 uczniów; zostało w niéj 58. Na folwarku wzorowym czynią ciągle doświadczenia z rozmaitemi systematami gospodarstwa. Towarzystwo miało r. 1828 przychodu 61,519 r., wydało 55,983 r.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

(*Artykuł nadesłany*).

Słów kilka o romansie Alfons Zakonnik Trapistów w roku 1827 napisanym.

(*Dokończenie*)

Jakem już wyżéj wspomniał, pan autor wyraża się gallicyzmami np. "Nie słuchając głosu jak tylko swéj popędliwości.„ Nie wiadomo dla czego autor używa przedimków: ten, ta, to, nawet bardzo często w iednym perjodzie. Bo na jednéj stronnicy tak mówi. "... chcąc tym sposobem w samym zarodku przytłumić tę nienawiść która z taką gwałtownością wybuchnąć miała.„

.... edukacja ta wspolna co miała..... ect .... Sam pan autor przyzna, że obyłoby się bez tylu nie potrzebnych dodatków: są one i w dalszym ciągu Romansu. Nie pojmuję dla czego sobie imiesłowy upodobał iż bez względu na harmonję perjodu po kilka ich w iednym umieszcza jakto np. „niezgoda ztąd powstająca i coraz bardziéj między braćmi szerząca się,„....... ect.

Albo w drugiém miejscu tak mówi:

„Strumyk ją przecinający i leniwo na murawę spadający.„ Bardzo też polubił myśli kończyć jednozgłoskowemi wyrazami.. Nie od rzeczy sądzę kilka takich przytoczyć. Z całego majątku margrabię de Castillon wyzuć chciał. Mimo swéj woli winien mi je będziesz odpowiedział brat. Nawet w kilku miejscach to zakończenie jedno zgłoskowe osłabiło całą moc perjodu np. oręż ten roztrzygnie do kogo on należeć ma...... ect.

Bardzo często powie tak żeby się sam nie zrozumiał, bo zupełnie nie podokończa myśli tylko je pourywa w ten sposób że żadnéj całości nie tworzą: jak to np: « Czyn ten wspaniałomyślny zamiast wzbudzić w hrabim ślachetniejsze uczucia i sposobem łagodnym to pozyskać czego ani orężem ani drogą prawa otrzymać nie mógł, uniesiony źle zrozumianą ambicją, a raczéj upokorzony przez podwójne zwycięztwo jakie nad nim margrabia odniósł, z tém większą zaciętością rozpoczął processs."

Albo téż: — »A jak pamięć znikłego szczęścia osładza obraz przytomnéj niedoli, tak następne jego nieszczęścia, oddalony od najmilszéj swéj Matyldy, po upłynieniu tylu lat obraz tak drogi dla serca jego, tak żywo tkwił w jego pamięci, że ani czas, ani oddalenie, ani prześladowanie nie mogło zmniejszyć jego wrażeń i przedstawiając się ciągle jego rozżarzonéj wyobraźni, doznawał tych miłych wrażeń jakie są udziałem serc nieskażitelnych.

Tutaj P. autor nie dał ani dwukropka, ani średnika tyko same kommy i na końcu perjod. Tym sposobem myśli robią się wcale niezrozumiałe i wydają się bydź nieskończone.

W kilku miejscach widziemy w Alfonsie sprzeczności jak to np. na karcie 81 powiada P. autor.

»Nadaremnie szukałbyś tu kwiatka któryby zwiastował płodność niedościgłych wierzchołków Pyreneów.„ Na karcie zaś 85 mówi: »Zaledwie kwiaty i liście drzew poruszone łagodnym powiewem zefiru niosły hołd najwyższemu schylaniem się swojém etc.... Na karcie 86 mówi. »Głos harmonijny słowika w przyjemném powietrzu rozlęgał się po gaju.„ A na karcie 81 mówi »Tutaj same skały rozsypane w nieładzie, posępne i zapienione wody lecące z łoskotem." Więc nie wiem czy gdzie wody lecą z łoskotem, może się dać słyszeć śpiew melodyjny słowika? Pan Autor czasem słabych dobiera wyrażeń: np: mówi: »Alfons przejęty głębokim dla ojca szacunkiem." To jest za mało dla ojca, lepiéjby było: »Czcią winną ku ojcu przejęty." Bo i dla obcych osób szacunek mieć można.

Niewiadomo także zkąd Alfons wiedział o St. Marsanie gdy mówi na karcie 28 tomu II. »Czując się zdrowszym Alfons prosił zakonnika który go i na krok nie odstępował, aby wysłał człowieka do domu wiejskiego który wskazał dla dowiedzenia o St. Marsanie; domyślał się

bowiem że się tam ukryć mógł." Ciekawym zkąd się mógł tego domyślać, kiedy z St. Marsanem się nie widział gdy do klasztoru odchodził. To jest niepotrzebny dodatek. Niekiedy znowu P. autor słów nie dodaje: jak to np: »Stanąwszy u wierzchołka widzieć było drogę już przebieżoną.... I cóż widzieć było? czy można było, czy potrzeba było, czy jak inaczéj. (1) — Na tem kończę kilka uwag moich nad Alfonsem. P. autor musiał się bardzo śpieszyć z jego wydaniem. Nie postrzegamy w Alfonsie wypracowania jakim się każde dzieło odznaczać powinno. Radziłbym mu szczerze aby jeżeli zacznie coś pisać znowu, dobrze sobie odczytał prawidło dobrego stylu, strzegł się ile możności gallicyzmów które psują czystość języka rodowitego, i nakoniec aby się starał pisać z większym sensem i lepszą loiką których na nieszczęście nie ma w Alfonsie. A: R......i.

(1) Nakoniec autor wcale nie zna wierszopisarstwa, ani wie że na świecie nie ma 14 zgloskowych wierszy; a co większa Trębeckiego źle wystawia, gdy jego wiersze falszywie przepisane cytuje.
»Ktokolwiek jest zdolny uczuć prawdziwe kochanie, — tam zaś jest.
»Ktokolwiek zdola uczuć prawdziwie kochanie«

ROZMAITOŚCI

Małpa z rodzaju Djana.

Murzyni opowiadają mnóztwo anegdot o małpach, a dla okazania dowcipu swego utrzymują nawet, że małpy mówić mogą, ale bojąc się aby biali słysząc je mówiące nie zapędzali je do roboty, niechcą się z mową wydawać. Pani Bodwich, małżonka afrykańskiego wędrownika, z którym czas niejaki w Afryce bawiła, powiada o jednéj małpie trzymanéj na okręcie którym do Europy wracała, następujące szczegóły. Była to małpa z złotych brzegów, należąca do rodzaju *djana* zwanego *(Simia Diana)*. Z początku trzymano ją w zamknięciu, w miarę jednak oswojenia coraz więcéj zyskiwała wolności, a w końcu pozwolono jéj po całym okręcie bez przeszkody biegać.

Nie lubiłam małp i miałam od nich jak wszystkie prawie kobiety pewien wstręt, i dla tego chociaż lubiłam niekiedy patrzeć na figle *Jaka* (nazwisko małpy), nigdy przecież nie zbliżałam się do niéj i starannie unikałam jéj; następujące zdarzenie uleczyło mnie z mojéj odrazy. Byliśmy wtenczas pod 3 stopniem szerokości południowéj, zaskoczyła nas cisza morska, okręt nie poruszał się z miejsca, tak dalece, że stojący na straży majtek przywiązawszy rudel poszedł do izby; ja sama jedna zostałam się na pokładzie okrętu. W tym poczułam niespodziewanie że Jak wskoczył na mój grzbiet, ogon około szyi okręcił i po uchu iskać zaczął. Z przelęknienia tak dalece straciłam przytomność umysłu, że ani krzyczeć ani uwolnić się z objęć Jaka nie miałam mocy. Tak tedy z potrzeby stałam się cierpliwą i odtąd byliśmy z Jakiem w dobréj przyjaźni.

Jak wszystkie małpy tak i Jak jedyny był do figlów i psot. Zrywał on śpiącym na pokładzie majtkom czapki zgłowy i rzucał je w morze, wywracał klatki z papugami którym wypijał wodę, wykradał z puszki herbatę, z ognia suchary odgrzewane, chował cieslom ich narzędzia i t. m. daléj; słowem, nikomu nie dał pokoju. Gdy czasem wypuszczono świnie na pokład okrętu aby nieco ruchu użyły, Jak wskakiwał na nie, i przymocowawszy się pazurami do grzbietu jeździł jak na koniu, bo świnie spłoszone jego zjawieniem, co siły po pokładzie biegały. Ten rodzaj jazdy tak się upodobał Jakowi, że późniéj musiano go zamykać, gdy świnie wypuszczano. Największą też dla niego karą było zamknięcie, i dla tego ilekroć mu takową lub też inną zagrożono, zawsze pod moją uciekał się opiekę, bo wstawienie się moje za nim zawsze skutkowało. Na noc zamykano go w kurniku, czego tak nie lubił, że zawsze krył się pod moje chustki i szale, zkąd nikomu wyruszyć się nie dał i mnie jednéj tylko był bez oporu posłuszny. Małp mniejszych od niego, które były na okręcie, nie cierpiał i przez zazdrość dwie z nich na tamten świat wyprawił. Pierwsze zabójstwo popełnił w méj obecności tym sposobem. Najprzód wyciągał łapę, a gdy mu tamta swoję podała, on iskać ją zaczął, co biorąc zapewnie za przychylną oznakę z pokorą wyszła ku niemu z kryjowki swojéj, on ją zaś porwał za szyję i z pokładu cisnął w morze. Rzucono linę do morza aby ją uratować, lecz tak była przelękniona że nie umiała korzystać z ratunku, a tymczasem innego dać jéj nie można było, bo okręt szybko się posuwał. Dostał zato Jak w skórę i największą okazywał skruchę, ale nie wyszło dwóch dni, toż samo drugiéj małpie zrobił. Inną razą inaczéj znowu niechęć ku rodowi swojemu okazał: pociągali majtkowie poręcze i coś jeszcze innego na pokładzie białą olejną farbą, ale zawołani na obiad, zostawili farby i pędzle na pokładzie. Zaledwie zeszli z niego, Jak zwabiwszy do siebie małpę, od stóp do głowy olejną pomalował ją farbą. Biedne zwierzę zaczęło się ocierać i farbę oblizywać z siebie, ale to nic niepomogło, musiano ją aż w terpentynie obmywać. Widząc ten zachód około małpki i słysząc odgrażanie się majtków, uciekł Jak między masztowe sznury, gdzie go złapać nie można było, albowiem z zadziwiającą zręcznością i szybkością z liny na linę, z miejsca na miejsce przeskakiwał. Bawił tam przez dni parę, ale w końcu głodem przyciśniony sam poddał się na łaskę i zlazł na pokład okrętu, adna jednak kara, ani zamknięcie, ani smaganie choćby najmocniejsze, nie skutkowały na nim tyle co widok lamparta; jak tylko pokazano mu tego drapieżnego zwierza, upuszczał się z przestrachem od jego klatki, i rzucał na ziemię udając nieżywego. Ani się ruszył, ani drygnął nawet i oczy przymrużył. Gdy uważał że się obecni oddalają, otwierał zwolna jedno oko, ale jak skoro klatkę lamparta zoczył, znowu je z pośpiechem zamykał i jak nieżywy leżał.

Mówiono mi, powiada pani Bodwich, że dlugi bardzo czas po mojém oddaleniu się z okrętu, Jak był ciągle smutny i widocznie tęsknił za mną.

Małpy z rodzaju Diana żyją w okolicach na północ rzeki Gabun (pod 30' Szer. półn. i 8° 42' Dług. wschod). Krajowcy utrzymują że są największe ze wszystkich gatunków małp i tak silne, iż jedném uderzeniem łapy człowieka zabijają. Tak samce jak samice, są nadzwyczajnie do swych dzieci przywiązane, a te ostatnie noszą je z sobą nawet choć już są nie żywe, i to tak długo dopóki same z rąk im nie wypadną. Chętnie naśladują ludzi i dla tego częstokroć prosto na dwóch nogach chodzą. Gdy spostrzegą ludzi zbierających kość słoniową, czynią toż samo, i nieraz pod jéj ciężarem aż upadają. Widziano że z gałęzi i liści budują sobie szałase, nie mają jednak tyle rozumu aby w nich mieszkały; zawsze na ich wierzchu czyli na dachu siadywają. Na podróżnych napadają z śmiałością, ale same złapać się nie dają; przynajmniéj dotąd nie mieliśmy ani jednéj żywcem schwytanéj. Warto starania, aby poznano bliżéj ten dowcipny i przebiegły rodzaj stworzenia, najbliższém podobieństwem do człowieka odznaczającego się.

Do dzisiejszego numeru Gazety Polskiéj dołącza się dodatek.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472.

DODATEK

do Nru 193. Gazety Polskiéj z roku 1829.

Zapozew edyktalny. — Podpisany sąd królewski, ziemski i miejski, częścią na wniosek własciwych krewnych i kuratorów, częścią dla uprzątnienia swego depozytu, wzywa poniżéj wymienionych nieobecnych do jurydyki swojéj należnych krajowców i z życia i pobytu niewiadomych, interessentów depozytowych izby przed 22 października 1829, lub najpóźniéj w tym terminie, przed południem, o godzinie 9, przed królewskim wyższego sądu referendaryuszem, panem Polenz, w naszéj izbie sądowéj stawili się, a mianowicie nieobecni, oraz sukcessorowie i spadkobiercy ich, z tém nadmienieniem, iżby tożsamość swych osób przez legitymację wykazali i z tém zastrzeżeniem, że w razie niestawiennictwa, uznani będą za umarłych z prekluzją, a administrowany w depozycie naszym i wszelki inny ich majątek tutejszym wylegitymowanym krewnym ich, lub królewskiemu fiskusowi przyznany będzie; niewiadomych zaś sukcessorów i interessentów depozytowych, z tém zastrzeżeniem prawném, iż w razie ich niestawiennictwa, prekluzja od massy wyrzeczoną i takowa stosownie do §. 481 tyt. 9. cz. I. powszechnego prawa krajowego, jako rzecz nie mająca właściciela, fiskusowi królewskiemu przyznaną zostanie w razie, gdyby z ich strony pretendenci nie zgłosili i nie wylegitymowali się. Wezwani są:

A. Nieobecni.

1. Czeladnik ślusarski Samuel *Traugott* Burghardt z Silberberga, który około r. 1803, w18 roku życia, na wędrówkę wyszedł i od tego czasu żadnéj o sobie nie dał wiadomości. Majątek jego składa się z 194 tal.

2. Jan *Rupprecht*, rodem z Eisenberga w Morawji, wyszedł r. 1812 z Francuzami do Rossji i odtąd pobyt jego jest niewiadomy. Majątek jego składa się z 20 tal. 8 s g. 8 den.

3. Czeladnik kusznierski Jan Bogumił *Spillmann* z Silberberga, wyszedł z kraju r. 1806, w 17 roku życia i od tego czasu nie ma o nim żadnéj wiadomości. Posiada majątku 21 tal. 3 g. s. 3 f.

4. Niezamężna Joanna Eismann z Frankensteinu, córka tutaj zmarłego, w Węgrzech urodzonego szewca Jakuba Eismann i matki z domu Riedel z Baumgarten tutejszego obwodu. Rodziła się r. 1777 i dawno już z 3 braćmi, których majątek skonfiskowany został, wynieść się miała do Preszburga w Węgrzech, gdzie weszła w związki małżeńskie. O sukcessorach ich nie ma żadnéj wiadomości, a majątek jéj składa się z 16 tal. 5 s. g. i 2 f.

5. Bracia Franciszek i Bernard *Hartig* z Frankensteinu, z których piérwszy, jako czeladnik piekarski, drugi, jako czeladnik siodlarski, jeszcze przed 40 laty, z kraju wyszedł. Tylko Franciszek Hartig ma 17 tal. 6 s. g. majątku.

6. Chłopiec z handlu i późniéj malarz, Andrzej *Griese* z Silberbergu, urodzony r. 1783, od r. 1808 niewiadomy z pobytu. Majątek jego składa się z 98 tal. 10. s. g.

7. Klara zamężna *Nagel*, z domu Kunisch z Frankensteinu, dla któréj od r. 1784 spadek 4 tal. teraz pomnożył się do 16 tal. 20 s. g. 5 den. administrowanych w depozycie; ani o niéj, ani o jéj sukcessorach nie ma żadnéj wiadomości.

B. Niewiadomi sukcessorowie, lub inni interessenci depozytowi.

8. Niewiadomi sukcessorowie, zmarłéj tutaj dnia 11 lutego 1827 r. niezamężnéj Apolonji *Hauck*, któréj spadek składa się z 13 tal. 17 s. g.

9. Niewiadomy z życia i pobytu Antoni *Krachwitz* ztąd, dla którego od r. 1783 znajduje się w depozycie 3 tal. 29. s. g. 1 d. do 7 tal. 5 s. g. wzrosła summa, któréj pochodzenia i przeznaczenia z akt massy dojść nie można.

10. Bracia Dominik i Jan *Schiller* ztąd, dla których przez ich również niewiadomego z pobytu kuratora Józefa Elsnera, r. 1800 z rodzicielskiego majątku dziedzicznego 14. tal. do depozytu zapłacono, a o téj summie do 27 tal. 9 s. gr. 6 f. wzrosłéj, żadne poprzednie akta żadnéj nie czynią wzmianki.

11. Rodzeństwo Franciszek Nepomucen i Magdalena *Sandbüchler*, dla których ze spadku ich siostry, małżonki podofficera Antoniny Barbary Fischer, z domu Sandbüchler ztąd rodem, roku 1794, summa 50. tal. 26 s. g. 6 den. do depozytu złożoną została. Franciszek Nepomucen Sandbüchler miał być urzędnikiem w dobrach cesarskich w Galicji, a Magdalena z domu Sandbüchler, miała mieszkać w Wielkich Wierzchowicach za Wrocławiem. Massa ta wynosi 89 tal. 9 s. g.

12. Niewiadomy z życia i pobytu Samuel *Pincus*, iakoby z Opola, dla którego od r. 1798, administrowaną iest w depozycie summa 69 tal. 11. s. g. 7 f. wynosząca, bez wiadomości jakie jéj pochodzenie i przeznaczenie.

13 Niewiadoma z życia i pobytu Barbara *Reisig* ztąd rodem, dla któréj niewiedząc z jakiego źrodła i z jakiém przeznaczeniem znajduje się od r. 1784 w depozycie teraz już 88 tal. 21. s. g 3 f. Nakoniec:

14. Z nazwiska i pobytu zupełnie niewiadomi sukcessorowie zmarłego dnia 7 Marca 1823 w 26 roku życia w garnizonowym lazarecie w Silberbergu, z Grzegorczowa w obwodzie gnieznieńskim rodem, muszkietera jedenastéj kompanji dywizji garnizonowéj, niejakiego Wincentego Cholodin, którego spadek wynosi 27 tal. 16 s. g. 9 den. — W. Frankenstein, d. 16 grudnia 1828. *Królewski sąd ziemski i mjeyski.*

— *Edictal-Citation.* — Von Seiten des unterzeichneten Königlichen Land und Stadt Gerichts, werden, theils auf den Antrag der resp. Verwandten und Curatoren, theils zur Aufräumung seines Depositorii, unten genannte verschollene Jurisdict'ons-Einsassen und resp. ihrem Leben und Aufenthalte nach unbekannte Deposital-Interessanten hierdurch öffentlich vorgeladen: vor oder spätestens *den* 22 *October* 1829. *Vormittags um* 9 *Uhr* vor dem Königlichen Ober Landes Gerichts Referendario Herrn Polenz angesetzten Termine in unserm Gerichtszimmer zu erscheinen, und zwar die Verschollenen so wie ihre etwannigen Erben oder Erbnehmer mit der Aufforderung: die Identität ihrer Person nachzuweisen, modo sich zu legitimiren, und unter der Warnung: dass sie bei ihrem Aussenbleiben für todt erklärt, modo präcludirt, und ihr, in unserm Deposito verwaltetes oder sonstiges Vermögen ihrer sich legitimirenden hiesigen Verwandten, modo dem Königlichen Fisco zugesprochen werden soll; die unbekannten Erben und sonstige Deposital-Interessenten aber mit dem Präjudiz: dass, in Ermangelung ihres Erscheinens, ihre Praeclusion vor der Masse erfolgen, und diese ad § 481 Tit. 9. Theil. I des allgemeinen Land-Rechts als ein herrenloses Gut dem fisco regio zugesprochen werden soll, im Fall nicht etwa auch ihrerseits sich Prätendenten melden und legitimiren. Die Provocaten sind:

A. Verschollene.

1. *Der Schlossergeselle Samuel Traugott Burghardt aus Silberberg*, welcher ohngefähr im Jahre 1803. 18 Jahr alt, auf die Wanderschaft gegangen, und seitdem nichts von sich hören lassen. Sein Vermögen besteht in 194. rthl.

2. *Johann Rupprecht*, gebürtig von Eisenberg in Mähren, ist im Jahre 1812 mit den Franzosen nach Russland gegangen, und seitdem verschollen. Sein Vermögen besteht in 20 rthl. 8 sgr 8 d.

3. *Der Kirschnergeselle Johann Gottlieb Spillmann aus Silberberg*, ist im Jahre 1806 in einem Alter von 17 Jahren ausgewandert, ohne seitdem Nachricht von sich zu geben. Er besitzt ein Vermögen von 21 rthl. 3 sgr. 3 pf.

4. *Die unverehlihte Johanna Eismann aus Frankenstein*, Tochter des hieselbst verstorbenen, aus Ungarn gebürtigen Schumacher Jacob Eismann, wogegen ihre Mutter, eine geborene Riedel aus Baumgarten hiesigen Kreises herstammt. Sie ist im Jahre 1777 geboren, und soll vor langen Jahren ihren 3 Brüdern, deren Vermögen confiscirt ist, nach Presburg in Ungarn nachgegangen seyn und sich dort verheirathet haben. Von etwannigen Erben constirt nichts, und besteht ihr Vermögen in 16 rthl. 5 sgr. 2 pf.

5. *Die Gebrüder Franz und Bernhardt Hartig aus Frankenstein*, von denen ersterer als Becker, letzterer als Sattlergeselle schon vor 40 Jahren ausgewandert, und beide verschollen. Nur Franz Hartig hat 17 rthl. 6 sgr. Vermögen.

6. *Der Handlungsdiener und spätere Mahler Andreas Griese aus Silberberg*, geboren im Jahre 1783, verschollen seit 1808 Sein Vermögen besteht in 98 rthl. 10 sgr.

7. *Die Clara vereheligte Nagel, geborene Kunisch, von Frankenstein*, für welche seit dem Jahre 1784 ein mütterliches Erbe von 4 rthl. angewachsen jetzt bis auf 16 rthl. 20 sgr. 5 d. im Deposito verwaltet, ohne dass von ihr oder ihren Erben irgend seitdem eine Kunde eingegangen.

B. Unbekannte Erben oder sonstige Deposital-Interessanten.

8. Die unbekannten Erben der am 11ten Februar 1827 hieselbst verstorbenen unverehligten *Appollonia Hauck*, deren Nachlass aus 13 rthl. 17 sgr. besteht.

9. Der seinem Leben und Aufenthalte nach unbekannte *Anton Krachwitz* von hier, für welchen seit dem Jahre 1783. ein Betrag von 3 rthl. 29 sgr. 1 d. (jetzt 7 rthl. 5 sgr.) ohne dass ab actis der Ursprung und Zweck dieser Masse constirt, deponirt sind.

10. *Die Gebrüder Dominicus und Johann Schiller* von hier, für welche durch ihren ebenfalls nicht zu ermitteln gewesenen Curator Joseph Elsner, im Jahre 1800 an elterlichen Erbegeldern 14 rthl. zum Judicial-Deposito eingezahlt worden, ohne dass über diese, jetzt 27 rthl. 9 sgr. 6 pf. betragende Masse Vorder-Acten oder sonstige Nachrichten vorhanden sind.

11. *Die Geschwister Franz Nepomucen und Magdalena Sandbüchler*, für welche aus dem Nachlasse ihrer Schwester, der Unteroffiziersfrau Antonia Barbara Fischer geborene Sandbüchler von hier, im Jahre 1794 30 rthl. 26 sgr. 6 d. ad Depositum gelangten; Franz Nepomucen Sandbüchler soll Beamter auf einer Kaiserlichen Domine in Gallizien gewesen sein, und die Magdalena geborene Sandbüchler sich in Gros-Wierskowitz hinter Breslau aufgehalten haben. Diese Masse beträgt 89 rthl. 9 sgr.

12. Der seinem Leben und Aufenthalt nach gänzlich unbekannte *Samuel* Pincus, angeblich aus Oppeln, für welchen seit dem Jahre 1798 eine sich gegenwärtig auf 69 rthl. 11 sgr. 7 pf. belaufend: Masse ohne Ursprung und Zweck, verwaltet wird.

13. Die ihrem Leben und Aufenthate nach gänzlich unbekannte *Barbara Reisig* von hier, für welche, ohne dass der Ursprung der Masse und der Zweck der Deposition constiren, eine Masse seit 1784, jetzt schon von 88 rthl. 21 sgr. 3 pf. im Judicial-Deposito sich befindet, und endlich:

14. Die ihrem Namen und Aufenthalte nach gänzlich unbekannten Erben des am 7ten März 1823 in einem Alter von 26 Jahren, im Garnison Lazareth zu Silberberg verstorbenen, und angeblich aus Gregorczowa, Gnesner Kreises gebürtigen Mousquetiers der 11ten Garnison-Divisions-Compagnie, Namens *Vinzens Cholodin*, dessen Nachlass sich auf 27 rthl. 16 sgr. 9 d. beläuft.

Frankenstein, den 16ten December 1828. — Königliches Land und Stadt Gericht.

ZAPOZEW EDYKTALNY. — Ur. Judasza Tadeusza Dydzińskiego, który w roku 1794 we wsi Bryźnie pod Ozarkowém był kommissarzem dziedzica jéj ur. Mikołaja Swinarskiego, poźniéj kommissarzem policyi w Białymstoku, a potém dzierżawcą folwarków tamtejszych kamelaryjnych, i w roku 1798 w Kluczkowie nad Bugiem przebywał, oraz sukcessorów jego nieznajowych, wzywamy niniejszem na wniosek ustanowionego dla ur. Dydzińskiego kuratora, aby się najpóźniéj w 9 miesiącach lub téż w terminie na dzień 6 stycznia 1830 roku zrana o godzinie 10 przed delegowanym referendarjuszem Dewitz albo osobiście lub przez pełnomocnika prawnie dozwolonego zgłosił, i o życiu swém i pobycie doniósł, w przeciwnym bowiem razie za nieżyjącego uznanym, majątek jego zaś tym wydanym zostanie, którzy się jako najbliżsi sukcessorowie jego wyligitymują. — Piła dnia 4 grudnia 1828 r. — Królewsko pruski sąd ziemiański.